

### **Oddział Specjalny „Jerzy”**

27 września 1939 roku w należącym do Tadeusza Borowieckiego lokalu przy ul. Noakowskiego 12 odbyła się narada instruktorów harcerskich, w trakcie której postanowiono, że wobec niepomyślnego rozwoju wojny, członkowie Związku Harcerstwa Polskiego przejdą do konspiracji. Nowym naczelnikiem konspiracyjnego męskiego harcerstwa został wybrany hm. Florian Marciniak, który przyjął pseudonim „Nowak”. Do pomocy miał on „Pasiekę”, czyli Główną Kwaterę Szarych Szeregów, odpowiedzialną za całokształt spraw organizacyjnych i administracyjnych.

Dowództwo Szarych Szeregów nawiązało kontakt z dowództwem ZWZ, które w początkowym okresie optowało za tym, żeby Szare Szeregi współpracowały z ZWZ, lecz na zasadach autonomii organizacyjnej. Harcerze mieli być wyodrębniani do zadań nie ściągających na nich dodatkowych represji ze strony okupanta, a przy tym sprzyjających zachowaniu ich postawy ideologiczno-moralnej. Takimi działaniami były chociażby prowadzone we współpracy z ZWZ szkolenia w zakresie łączności i propagandy. Stan taki miał utrzymywać się do chwili jawnego wystąpienia przeciwko okupantowi, tj. powstania.

W ramach tych przygotowań do Szarych Szeregów oddelegowano instruktorów, którzy mieli przeprowadzić przeszkolenie wojskowe wybranych harcerzy. Inni byli ćwiczeni w takich umiejętnościach jak np. rozpoznawanie samochodów niemieckich, czy struktura wojska. Harcerze włączyli się też w akcję małego sabotażu. Polegała ona na prowadzeniu antyniemieckiej propagandy poprzez pisanie złośliwych haseł na murach oraz wykonywaniu innych bardzo dokuczliwych i zawsze przemyślanych działań mających ośmieszyć oraz w jak największym stopniu utrudnić życie okupantowi.

Jednocześnie harcerze mieli się uczyć na tzw. tajnych kompletach i dążyć do samorozwoju. W ten sposób realizowali swój program obowiązujący od samego początku, a który w połowie 1942 r. został określony trzema słowami: „Dziś-Jutro-Pojutrze”. „Dziś” oznaczało konspiracyjne szkolenie wojskowe połączone z m. in.

działaniami sabotażowymi i wywiadowczymi. Odbywano także szkolenia harcerskie, takie jak np. kursy instruktorskie i zdobywanie kolejnych sprawności. Wszystko po to, aby móc „Jutro” jawnie uderzyć na wroga. „Pojutrze” zaś wykształceni młodzi ludzie o otwartym ale i jasno określonym światopoglądzie mieli stać się elitą w wolnej Polsce.

\*\*\*

3 listopada 1942 wprowadzono podział Szarych Szeregów na trzy grupy wiekowe. Najmłodszy, od 12 do 14 lat, zostali określani mianem Zawiszeków. Ich zadaniem było przede wszystkim uczyć się, a w ramach otwartej walki pełnić funkcje pomocnicze jako łącznicy, kolporterzy prasy, czy listonosze. Starsi, liczący od 15 do 17 lat, działali w ramach Bojowych Szkół. Obok nauki na tzw. tajnych kompletach, działali w ramach małego sabotażu i przechodzili podstawowe szkolenie wojskowe z przeznaczeniem do służby w pocztach dowódców oddziałów wojskowych walczących z wrogiem w trakcie otwartej walki.

Wreszcie wszyscy od 18 roku życia przechodzili do Grup Szturmowych. Ci harcerze, w okresie powstania, mieli dołączyć do oddziałów liniowych. Warszawskie Grupy Szturmowe na mocy ustaleń „Nowaka” z dowództwem ZWZ (przekształconego 14 lutego 1942 r. w Armię Krajową) zostały włączone do oddziałów dyspozycyjnych Związku Odwetu jako Oddział Specjalny „Jerzy” pod dowództwem ppor. hm. Ryszarda Białousa „Jerzego”.

Oddział Specjalny „Jerzy” składał się z czterech hufców. Pierwszym Hufcem „Centrum” dowodził phm. Tadeusz Zawadzki „Zośka”. Pełnił on jednocześnie funkcję zastępcy „Jerzego”. Hufcem „Południe” o kryptonimie „Sad” dowodził phm. Jan Bytnar „Rudy”. Hufcem „Wola” dowodził phm. Jan Kopałka „Antek z Woli”, zaś hufcem „Praga” phm. Henryk Ostrowski „Heniek”.

22 stycznia 1943 r. ówczesny Dowódca Armii Krajowej, gen. bryg. Stefan Rowecki „Grot”, wydał rozkaz numer 8 pt. „Uporządkowanie odcinka walki czynnej”. Aktywa Związku Odwetu, podobnie jak innych dotąd działających niezależnie od siebie organizacji zostały podporządkowane dowódcy nowo utworzonego Kedywu, czyli Kierownictwu Dywersji. Był to wydzielony pion Armii Krajowej. Służący w nim żołnierze mieli prowadzić bieżące działania bojowe wymierzone przeciwko przedstawicielom

wrogiego aparatu przymusu. W skład Kedywu włączono wszystkie oddziały, dotąd odpowiedzialne za prowadzenie działań wymierzonych przeciwko wrogom.

Jednym z nich był Oddział Specjalny „Jerzy”, sformowany z Grup Szturmowych Szarych Szeregów. Wejście harcerzy do struktur dywersyjnych Armii Krajowej pociągnęło za sobą zmiany organizacyjne. Odtąd, chociaż formalnie organizacyjnie podlegali „Pasiece” czyli Głównej Kwaterze Szarych Szeregów, to pod względem operacyjnym byli żołnierzami Kedywu KG AK. Wymusiło to także zmianę ich statusu. Odtąd, choć formalnie byli harcerzami, to w praktyce byli już żołnierzami i oprócz stopni harcerskich, posiadali regularne stopnie wojskowe.

Żołnierze musieli także dostosować się do systemu szkoleniowego, prowadzonego z przeświadczeniem, że harcerzom przyjdzie wystąpić do walki z bronią w rękę. Było to bardzo ważne, gdyż jako dowódcy mieli nie tylko prowadzić swoich żołnierzy w polu, lecz także stanowić wzór do naśladowania. Harcerze przechodzili także konspiracyjne szkolenie podchorążych. Już w 1941 r. uruchomiono Szkołę Podchorążych Rezerwy „Agricola”. Część harcerzy przeszła szkolenie organizowane przez KG ZWZ – AK w ramach uruchomionego w 1942 r. Kursu Szkoły Podoficerów Piechoty, przekształconego w 1944 r. Kurs Młodszych Dowódców określany także kryptonimem „Belweder”. Podczas szkolenia, harcerze otrzymywali niezbędną wiedzę z zakresu dowodzenia drużyną piechoty.

Instruktorzy z Kedywu prowadzili także dla specjalnie wybranych harcerzy z Szarych Szeregów, ale też i innych żołnierzy AK, wielomiesięczny kurs o kryptonimie „Zagajnik” lub „Filtry”. Było to bardzo zaawansowane szkolenie dywersyjne, na którym adepci pozyskiwali wiedzę, która miała z nich uczynić instruktorów przygotowanych do szkolenia kolejnych elewów.

Bardzo ważnym był także kurs Wielkiej Dywersji (kryptonim „WD” lub „wude”). Obejmował on pełne wyszkolenie wojskowe polegające na kursie sabotażowym, minerskim oraz dywersyjnym. Byli oni przygotowywani do podejmowania akcji przeciwko okupantowi, takich jak np. likwidacje przedstawicieli wrogiego aparatu terroru, czy ataki na niemieckie posterunki.

Wszystko to wiązało się ze zmianą polityki ustosunkowywania do terroru okupanta i walki jako takiej. Doskonale zdawano sobie sprawę z tego, że wojna

wymusiła aktualizację harcerskiej ideologii, ale główne zasady pozostały te same: harcerze mieli dążyć do nieustannego rozwoju zmierzającego do wykształcenia w sobie najlepszych moralnie cech. Wychowanie harcerskie wciąż miało opierać się na trzech głównych filarach: służba innym, braterstwo i nieustanna praca nad sobą. Wysyłając żołnierzy do akcji małego sabotażu, czy też do pełnienia funkcji łącznościowców, czy członków pocztów dowódców, prowadzenia wywiadu, pozwalała jak najbardziej spełniać te założenia. Harcerze zyskiwali wtedy w praktyce wszystkie potrzebne im umiejętności.

Obawiano się jednak, że przedzierzgnięcie się harcerzy w żołnierzy i wysłanie ich z bronią na ulice miasta spowoduje poważne stany napięć psychicznych, mogące drastycznie źle wpłynąć na mentalność młodych ludzi i doprowadzić do zmian w ich osobowości. Nie bez znaczenia było także to, że walka zbrojna doprowadzi do wykrwawienia się młodzieży, która „Pojutrze” miała stać się elitą wolnej Polski.

Ostatecznie jednak Główna Kwatera Szarych Szeregów znalazła wyjście z tej sytuacji, uznając, że „wychowanie przez walkę” to walka z wrogiem o wolną Polskę i polskość. Rozwija ona także braterstwo i służbę dla Ojczyzny. Jest więc zaszczytem dla harcerza. Każda zaś akcja miała być wykonana na mocy rozkazu dowództwa Podziemia, co nadawało jej legalności. Będzie się też opierać na opracowanym planie, zaś po jej zakończeniu zostanie zanalizowana pod kątem błędów i niedociągnięć. Wszystko po to, żeby harcerze-żołnierze mogli się uczyć i hartować najważniejsze cechy charakteru.

\*\*\*

Dlatego też „Pasięka” zezwoliła na regularne działania bojowe. W nocy z 31 grudnia 1942 na 1 stycznia 1943 odbyła się akcja „Wieniec II”. Polegała ona na dywersji kolejowej. Oddział pod dowództwem hm. Tadeusza Zawadzkiego „Zośki” wysadził tory pod Kraśnikiem. Drugi patrol, dowodzony przez Henryka Ostrowskiego „Heńka”, wysadził przejazd w okolicach Radomia. Był to zarazem egzamin „Heńka”, wieńczący jego kurs Wielkiej Dywersji.

Były to pierwsze akcje bojowe Grup Szturmowych, ale nie jedyne. Już 16 stycznia 1943 r. „Zośka” dowodził akcją likwidacyjną. Wyrok wykonano na Ludwiku Herbercie. Wydał on w ręce Gestapo Andrzeja Honowskiego, który produkował materiały wybuchowe dla Kedywu KG AK.

2 lutego 1943 r. Żołnierze z Oddziału Specjalnego „Jerzy” przeprowadzili akcję ewakuacji materiałów z opieczętowanego mieszkania aresztowanego w listopadzie 1942r. zastępcy komendanta Chorągwi Warszawskich Szarych Szeregów hm. Jana Błońskiego „Suma”, który produkował związki chemiczne na bazie siarki wykorzystywane do zagazowywania kin i innych lokali uczęszczanych przez okupanta. W mieszkaniu państwa Błońskich w domu przy ul. Brackiej 23 znajdowały się ponadto materiały związane z Kedywem KG AK oraz cenna kolekcja malarstwa, której Niemcy nie zdążyli ukraść. Akcja udała się, choć żołnierzy zaskoczył patrol funkcjonariuszy Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa (od koloru mundurów nazywanej „granatową”). W trakcie wymiany ognia ranny został Jan Bytnar „Rudy”. Zginął zaś Kazimierz Pawłowski „Paweł”. Odcięty na klatce schodowej, próbował ratować się skacząc z czwartego piętra. Nie przeżył skoku.

Aresztowanie Jana Błońskiego, który podczas bardzo ciężkiego śledztwa został skatowany w siedzibie Gestapo przy Al. Szucha i w wyniku odniesionych obrażeń zmarł na Pawiaku, pociągnęło dodatkowe konsekwencje. Mimo że nikogo nie wydał, Warszawę czasowo musiał opuścić dowódca OS „Jerzy” ppor. hm. Ryszard Białous „Jerzy”, który był poprzez żonę skoligacony z Błońskim (byli szwagrami), a przez to zagrożony aresztowaniem. W jego zastępstwie bezpośrednie dowodzenie nad OS „Jerzy” przejął w praktyce „Zośka” .

Nieco ponad miesiąc po akcji na Brackiej, w nocy z 18 na 19 marca 1943 r., na Grupy Szturmowe spadł potężny cios. Gestapo w wyniku zdrady aresztowało dowódcę Hufca „Praga”, Henryka Ostrowskiego „Heńka”. W konsekwencji denuncjacji innego konfidenta 23 marca został także aresztowany dowódca hufca SAD, kpr. pchor. hm. Jan Bytnar „Rudy”. „Heniek”, a szczególnie „Rudy” przeszli brutalne śledztwo, w toku którego dało znać ich wyszkolenie w konspiracyjnej podchorążówce. Nikogo nie wydali i mylili śledczych podczas przesłuchań. 26 marca 1943 r. wraz z innymi więźniami zostali odbici w trakcie operacji „Meksyk II”, która do historii przeszła jako akcja pod Arsenalem. Akcją dowodził ppor. hm. Stanisław Broniewski „Orsza”, ówczesny komendant Chorągwi Warszawskiej Szarych Szeregów.

Podczas po akcyjnej odprawy w kierownictwie Kedywu, pozytywnie oceniono akcję Grup Szturmowych. „Orszy” oraz jego żołnierzom zarzucano jednak błędy polegające m. in. na nie dość dobrze zabezpieczonym odwrocie. W ręce Niemców dostał

się wtedy jeden z żołnierzy Hubert Lenk „Hubert”, który po śledztwie w siedzibie Gestapo przy Al. Szucha został osadzony w więzieniu Pawiak i w końcu rozstrzelany 7 maja 1943 r. w ruinach getta. Dwóch żołnierzy, sierż. pchor. Maciej Aleksy Dawidowski „Alek” i plut. pchor. Tadeusz Krzyżewicz „Buzdygan” zmarli po akcji w wyniku odniesionych ran.

Innym błędem było to, że na miejscu walki pozostał „Heniek”, którego tak jak i pozostałych uwolnionych więźniów nie wzięto pod uwagę w planie ewakuacji. Po wielu perypetiach zdołał on jednak ukryć się, po czym nawiązać kontakt z dowództwem Grup Szturmowych. Rozmawiali z nim „Nowak”, „Orsza” i „Jerzy”. Nie dopatrzyli się oni błędów w postępowaniu „Heńka”. Jeżeli nawet w toku jego sprawy wystąpiły jakieś uchybienia, to były one efektem zaniedbań jego przełożonych, nie zaś samego Ostrowskiego. On w trakcie przesłuchań robił wszystko, żeby Niemcy nie wpadli na trop dalszych powiązań i próbował zmylić przesłuchujących go gestapowców.

Skatowany przez Niemców „Rudy” zmarł 30 marca 1943 r. Przed śmiercią zdążył jednak przekazać informację o tym, że Gestapo prowadziło intensywne śledztwo w sprawie Szarych Szeregów. Również „Heniek”, zanim jako osoba zdekonspirowana na terenie Warszawy, wyjechał na Lubelszczyznę (gdzie został komendantem tamtejszej Chorągwi Szarych Szeregów) złożył szczegółową relację o wiedzy gestapowców.

Za najlepiej orientujących się w działaniach warszawskich Szarych Szeregów uchodziło dwóch oprawców „Rudego”. Za groźniejszego uznano SS-Oberscharführera (sierżanta) Herberta Schultza. W dniu urodzin Rudego 6 maja 1943 r., dowodzeni przez Sławomira Macieja Bittnera „Maćka” żołnierze z Grup Szturmowych Szarych Szeregów podjęli próbę porwania gestapowca. Miał on następnie być wywieziony do Lasów Kabackich, tam przesłuchany, a potem zlikwidowany. Ostatecznie, jednak zmieniono ten plan i wyrok na Schultzu został wykonany bezpośrednio przed bramą domu na Mokotowskiej 1/3, gdzie mieszkał. 22 maja na rogu Wiejskiej i Placu Trzech Krzyży zespół pod dowództwem Jerzego Zapadko „Mirskiego” wykonał wyrok na drugiego z oprawców Bytnara, SS-Rottenführera (kaprała) Ewalda Lange.

Wydarzenia spod Arsenалу wpłynęły na to, że Niemcy wprowadzili szereg usprawnień w przewożeniu więźniów. Za każdym razem zmieniali samochód i trasę. Wiezionych pilnowała także zwiększona liczba konwojentów. Na wypadek więc, gdyby

zaistniała kolejna potrzeba odbijania więźnia, żołnierze Grup Szturmowych mieli otrzymać więcej i lepszego jakościowo uzbrojenia. Po drugie, opracowany miał zostać dokładny scenariusz przyszłych operacji. Za miejsce modelowe planowanej operacji przyjęto plac Starynkiewicza.

W planach tych OS „Jerzy” wspomóc miał kapitan Adam Borys „Bryl”. Był on cichociemnym, czyli żołnierzem wszechstronnie wyszkolonym podczas morderczego treningu w Wielkiej Brytanii, przeznaczonym do służby w okupowanej Polsce. „Bryl” skoczył ze spadochronem do Polski w nocy z 1 na 2 października 1942 r. Jako oficer wyszkolony w szeroko pojętych działaniach dywersyjnych, przeszedł do służby w Kedywie KG AK.

Wszystko wskazywało na to, że nowo opracowany plan miał się wkrótce przydać. Oto bowiem w wyniku wpadki jednej z konspiracyjnych komórek kolportażu prasy, aresztowano Jerzego Trzcińskiego „Tytusa”. Cieszył się on wielkim uznaniem pośród żołnierzy Grup Szturmowych, szczególnie zaś pośród członków tzw. młodej „Pomarańczarni”. Byli to młodszy stażem harcerze, spośród których część nie była przed wojną członkami 23 Warszawskiej Drużyny Harcerzy, dołączając do niej już w czasie okupacji.

Przeprowadzający rozpoznanie harcerze zauważyli, że „Tytus” nie był przewożony więźniarką, jak inni aresztowani przez okupanta, lecz w czarnym mercedesie. Samochód planowano zatrzymać na ul. Koszykowej pomiędzy ul. Mokotowską, a skrzyżowaniem z ul. Marszałkowską (dziś w tym miejscu jest plac Konstytucji). Niestety, wkrótce do żołnierzy Grup Szturmowych dotarła wiadomość, że samochód przestał się pojawiać. „Tytus” zaś zniknął. Akcja „Meksyk III” nie doszła do skutku. Później okazało się, że Jerzy Trzciński został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego. Udało mu się przeżyć, po wojnie wyjechał z Polski.

Jak się okazało, aresztowanie „Tytusa” było nie jedynym ciosem wymierzonym przez Gestapo. 6 maja aresztowany został naczelnik Szarych Szeregów Florian Marciniak „Nowak”. Jego miejsce zajął hm. Stanisław Broniewski „Orsza”. Rozpoczął on niezbędne wysiłki na rzecz uwolnienia naczelnika. Niestety, dwukrotnie podjęte próby odbicia aresztanta w Warszawie nie doszły do skutku. Za pierwszym razem, zespół bojowy pod dowództwem „Zośki” wystawiono na ul. Koszykowej, w tym samym miejscu co w

przypadku „Tytusa”. Jednak także i w tym wypadku miejsce nie okazało się szczęśliwe. Więźniarka tego dnia nie jechała tą trasą. Akcja „Meksyk IV” jak ją nazywano, nie doszła do skutku.

Wystawiono więc patrole z Bojowych Szkół, które miały zameldować czekającemu w ciągłej gotowości oddziałowi szturmowemu o przejeździe samochodu. Również i ten pomysł, określany jako akcja „Chicago” nie dał rezultatu. Marciniak zaś został wywieziony do Poznania i osadzony w niemieckim obozie zagłady w Forcie VII. Wobec tego i tam planowano go odbić za pomocą specjalnie przerzuconego oddziału Grup Szturmowych.

Wykonanie akcji odbicia, określanej kryptonimem „Biała róża”, na ulicach Poznania było bardzo trudnym zadaniem. Miasto znajdowało się na terenach wcielonych do III Rzeszy, oddzielonego od reszty okupowanych ziem polskich pilnie strzeżonym kordonem. Już sam przerzut przez granicę oddziału i broni, a następnie powrót do Warszawy był ekstremalnie trudnym przedsięwzięciem. Mimo to rozpoczęto przygotowania. Zarzucono je jednak po tym, jak z Poznania nadeszła wieść o wywiezieniu Marciniaka do niemieckiego obozu koncentracyjnego Groß-Rosen. Tam też został zamordowany. Stało się to prawdopodobnie 20 lutego 1944 r.

Żołnierze Kedywu OS „Jerzy” otrzymali jednak kolejne zadanie. W nocy z 19 na 20 maja 1943 pod Celestynowem odbili Polaków wiezionych do niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz – Birkenau. Zakończona pełnym sukcesem akcja stanowiła także egzamin oficerski dla „Zośki”. Został po niej awansowany na stopień podporucznika.

Żołnierzy Grup Szturmowych czekała kolejna akcja. Tym razem pod dowództwem „Zośki” i z kpt. „Brylem” jako obserwatorem mieli przerwać linię kolejową łączącą Śląsk z Warszawą. Jako miejsce zniszczenia torów wybrano miejscowość Czarnocin. Jako dowódca ppor. „Zośka”, opracował plan opierający się na założeniach, jakie wpojono mu na szkoleniu dywersyjnym: ładunek wybuchowy miał zostać odpalony w momencie, kiedy przez most będzie przejeżdżał pociąg. W ten sposób bowiem zniszczeniu ulegał nie tylko most, ale i powodowano straty w towarach i ludziach.



Już same przygotowania nie wróżyły nic dobrego. W wyniku aresztowania „Rudego” i „Heńka” przeprowadzenie akcji musiano na jakiś czas odłożyć. Obaj bowiem byli przewidziani do wzięcia udziału w akcji. Co więcej, „Heniek” jako osoba przeprowadzająca rozpoznanie sporządził dokładny szkic miejsca akcji wraz z możliwymi ścieżkami podejścia. Istniało więc podejrzenie, że dokonawszy rewizji u Ostrowskiego, Niemcy przejęli tę notatkę. Przypuszczenia stały się pewnością, kiedy Sławomir Maciej Bittner „Maciek” dokonał rozpoznania przed akcją. Okazało się, że Niemcy wzmocnili posterunki.

Mimo to akcję zdecydowano się przeprowadzić w nocy z 2 na 3 czerwca 1943 r. Zespół pod dowództwem „Zośki” zebrał się 2 czerwca u zbiegu ulic Filtrowej i Łęczyckiej. Oczekiwali na samochody, które miały ich zawieść pod Czarnocin. Niestety, nie doczekali się i dowódca nakazał żołnierzom powrót do domów.

Okazało się że jedno z aut zostało niedawno pozyskane wprost z ulicy i nie miało jeszcze wyrobionego kompletu fałszywych dokumentów legalizujących. Aby to uzupełnić trzeba było przeprowadzić auto do bazy samochodowej na Bielanach. W czasie jazdy samochód został zatrzymany przez jeden z niemieckich posterunków drogowych, tzw. streifę. Jadący nim Henryk Krajewski „Henryk” (kierowca), Jerzy Pepłowski „Jurek TK” i Tadeusz Mirowski „Oracz”, zdecydowali się je porzucić i uciekać pieszo. Umknąć udało się jedynie „Jurkowi TK”. Po krótkim pościgu Niemcy dopadli „Henryka” i zamordowali go na miejscu. „Oracz” zaś, schronił się w piwnicy kamienicy przy ul. Bogumiła Zuga i poległ do końca ostrzeliwując niemieckich żandarmów i lotników którzy przyłączyli się do walki.

Po raz kolejny zmieniony zespół został wystawiony w nocy z 5 na 6 czerwca 1943 r. Bez przeszkód dojechano do Czarnocina. Założony ładunek wybuchowy okazał się jednak zbyt słaby, toteż uszkodził jedynie torowisko. Most pozostał nienaruszony. Co więcej, nie zsynchronizowano eksplozji z przejazdem pociągu, jak nakazywały instrukcje.

Jakby tego było mało, jeden z dwóch samochodów, którymi wycofywali się uczestnicy akcji, dachował. W wypadku pęknięcia podstawy czaszki doznał kierowca auta Ryszard Wesoły „Rysiek”. Rannego wraz z kpt. „Brylem”, który był obserwatorem akcji z ramienia Kedywu zabrał do swojego samochodu „Zośka” i bez przeszkód dotarł

do Warszawy. Niestety „Rysiek” przywieziony do szpitala Przemienienia Pańskiego zmarł po kilku godzinach.

Pozostałych sześciu żołnierzy, miało zniszczyć uszkodzony samochód i po podzieleniu na dwuosobowe grupy bocznymi drogami odmaszerować w kierunku Grójca lub Żyrardowa. W trakcie niszczenia samochodu od grupy oddalił się Miłostaw Cieplak „Giewont”, który obawiał się, że kontuzja nogi może spowolnić kolegów. Udało mu się bez przeszkód dojść do Grójca, skąd kolejką wąskotorową wrócił do Warszawy. Po konsultacji lekarskiej okazało się, że przeszedł kilkanaście kilometrów z zerwanym ścięgnem. Po rozbiciu samochodu Jan Kopałka „Antek z Woli” i Jerzy Zapadko „Dzik” każdy osobno, przez las dotarli do Żyrardowa, a stąd koleją elektryczną wrócili do Warszawy.

Natomiast Sławomir Maciej Bittner „Maciek”, Feliks Pendelski „Felek” i Andrzej Zawadowski „Gruby” zaszli do jednego z przygodnych gospodarstw. Umyli się, żeby się odświeżyć i nabrać sił przed dalszą drogą. Tam dostrzegł ich konfident Gestapo, który natychmiast poinformował posterunek niemieckiej żandarmerii w Woli Pękoszewskiej o nieznanym przybyszach kręcących się po okolicy. Jednocześnie żandarmeria w Tomaszowie Mazowieckim została zaalarmowana wysadzeniem mostu koło Czarnocina.

Niemieccy żandarmi szybko odnaleźli trzech żołnierzy Grup Szturmowych idących, wbrew rozkazowi „Zośki”, szosą do Warszawy. Ci zaś, kiedy tylko zauważyli wrogów, otworzyli do nich ogień z broni krótkiej, po czym wycofali się na jedno z okolicznych pól. „Maćkowi” zaciął się pistolet. Wykorzystując więc zasłonę z łąnow zboża, wycofał się i zdobywszy rower, okrężnymi drogami dojechał do Warszawy. „Felek” i „Gruby” mieli zdecydowanie mniej szczęścia. Ranni zostali otoczeni przez Niemców i polegli w nierównej walce. Tak więc akcja pod Czarnocinem okazała się całkowitą porażką. Most nie został wysadzony. Poległo też trzech żołnierzy Grup Szturmowych o dużym doświadczeniu konspiracyjnym. Nic więc dziwnego, że akcja została oceniona bardzo negatywnie przez dowództwo Kedywu.

Nie było jednak więcej czasu na roztrząsanie tej sprawy. Oto bowiem w dniu gdy przeprowadzano akcję pod Czarnocinem, w Warszawie na pl. Trzech Krzyży Niemcom udało się aresztować prawie wszystkich żołnierzy z oddziału „Osa”-„Kosa”. Był to bardzo dotkliwy cios. Armia Krajowa została pozbawiona żołnierzy zdolnych prowadzić

działania dywersyjne zarówno na terenie okupowanych ziem polskich jak i poza jego granicami, np. na terenie III Rzeszy. Oddział ten prowadził też akcje likwidacyjne.

Lukę w strukturach Kedywu trzeba było szybko wypełnić i stworzyć nowy oddział, który będzie prowadził akcje likwidacyjne. Wobec tego zadanie sformowania nowego oddziału do tego typu akcji otrzymał kpt. „Bryl”. Takie były początki oddziału „Agat”, oddziału do zadań specjalnych Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej.

Tymczasem dowództwo Kedywu wydało rozkaz zdobycia pieniędzy potrzebnych na bieżącą działalność Armii Krajowej. W tym celu planowano zaatakować konwój wiozący pieniądze na ulicach Warszawy. Akcję miał wykonać zespół uderzeniowy pod dowództwem por. Romana Kiźnego „Poli”. On także dowodził całością akcji. Osłonę zaś stanowić miał pododdział wystawiony przez Oddział Specjalny „Jerzy” dowodzony przez Stanisława Bittnera „Maćka”. Akcję przeprowadzono 12 sierpnia 1943 r. na ul. Senatorskiej. Nadano jej kryptonim „Góral” od używanego w tamtym czasie banknotu 500 zł. z wizerunkiem mieszkańca Podhala.

Po raz kolejny żołnierze z Oddziału Specjalnego „Jerzy” wyruszyli do akcji, kiedy dowództwo Kedywu KG AK nakazało przeprowadzić ataki na niemieckie posterunki, strzegące granicy pomiędzy Generalnym Gubernatorstwem, a obszarami wcielonymi do państwa niemieckiego. Była to tak zwana akcja „Taśma”. Oddziały Kedywu uderzały na kolejne niemieckie posterunki, likwidując je. Jedną z takich akcji podjęto w nocy z 20 na 21 sierpnia 1943 r., kiedy żołnierze z Oddziału Specjalnego „Jerzy” zaatakowali strażnicę graniczną w Sieczechach. Atakiem dowodził kpr. pchor. Andrzej Romocki „Morro”. Posterunek został zdobyty, a wszyscy Niemcy go obsadzający zginęli. Polacy mieli jednego poległego: ppor. Tadeusza Zawadzkiego „Zośkę”, który brał udział w akcji jako obserwator z ramienia dowództwa Oddziału Specjalnego „Jerzy”.

\*\*\*

Strata „Zośki” była bardzo dotkliwa. Zginął bowiem oficer, który był jednym z pierwszych żołnierzy Grup Szturmowych, a przy tym przyjaciel i dowódca cieszący się dużym autorytetem. Żeby więc upamiętnić poległego kolegę, 1 września 1943 r. Oddział Specjalny „Jerzy” został podniesiony do rangi batalionu, który przyjął nazwę „Zośka”. Dowództwo nad oddziałem zachował awansowany do stopnia porucznika „Jerzy” i

podlegały mu trzy kompanie: pierwsza „Felek”, druga „Rudy” i trzecia wydzielona, którą stanowił oddział „Agat”.

Chrztem bojowym Batalionu „Zośka” była akcja „Wilanów”, przeprowadzona 26 września 1943 r. Żołnierze z Batalionu „Zośka” szturmowali wtedy niemieckie pozycje na terenie Wilanowa, czym osłaniali innych żołnierzy Kedywu KG AK likwidujących zdrajców na terenie Kępy Latoszkowej.

Również i oddział „Agat” prowadził swoje akcje likwidacyjne. Żołnierze ci zostali wyłączeni spod komendy „Jerzego” i przeformowani w samodzielny oddział. Wkrótce zresztą zmienił nazwę na „Pegaz”, a do historii przeszedł jako Batalion „Parasol”.

Podczas Powstania Warszawskiego Bataliony „Zośka” i „Parasol” walczyły na najtrudniejszych odcinkach walcząc w ramach Zgrupowania „Radosław”. Poniosły przy tym duże straty. Różnie potoczyły się losy żołnierzy, którzy przetrwali wojnę. Niektórzy z harcerzy zdecydowali się pozostać na zachodzie. Inni zdecydowali się powrócić do Polski. Na sporą część z tych, którzy zdecydowali się powrócić do Polski, spłynęły represje ze strony komunistycznego aparatu represji.

*Niniejszy tekst został opracowany na podstawie publikacji „Działalność Batalionów „Zośka” i „Parasol” w konspiracji. Szkic historyczny” autorstwa Rafała Brodackiego. Broszura ta ukazała się w 2019 roku nakładem Społecznego Komitetu Opieki nad Grobami Poległych Żołnierzy Batalionów „Zośka” i „Parasol”.*